

Nędza i brud II RP?

21 października 2013

Czy w II RP panowała nędza i brud? Ten tekst nie odpowie na to pytanie, za to pokaże, jak jedna z najbardziej laickich redakcji prasowych zaczęła głosić hasła moralizatorskie, których nie powstydziłby się ojciec Rydzyk.

Miałem ostatnio okazję obejrzeć na Youtube materiał o jakże przyciągającym uwagę tytule [„Nędza i brud II RP”](#). Mając w pamięci dziełko SLD [„Niezbędnik historyczny lewicy”](#) wyobraziłem sobie, że zaraz stanę oko w oko z powtórką z tej, jakże wątpliwej, rozrywki. Okazało się, że było inaczej – ani krzty lepiej, za to delikatnie mówiąc dziwniej.

Filmik został zrealizowany przez znaną i kochaną powszechnie w Polsce gazetę, której siedziba zagnieździła się na Dolnym Mokotowie. Dlatego też w pierwszej chwili byłem przekonany, że materiał ten jest po prostu ideologiczny. Jednak po obejrzeniu go (i powtórzeniu tej czynności jeszcze trzykrotnie), muszę przyznać, że trochę zgłupiałem. I tym właśnie zgłupieniem, jak również sposobem, w jaki próbowałem ten filmik przed samym sobą obronić, chciałbym się podzielić.

Pierwszą część niespełna czterominutowego filmiku stanowi wyliczenia tego, jak to źle się żyło proletariuszowi w II RP, czy może mówiąc dokładniej bronienie tezy „że w gorszej sytuacji od chłopa byli tylko robotnicy”. Lektor miękkim głosem wylicza, że bieda, że głodno, że chłodno i do tego brudno. I chociaż temu zaprzeczyć nie można, a głoszenie tezy, że Polska po I wojnie światowej była krainą mlekiem i miodem płynącą, jest najzwyklejszym w świecie kłamstwem, to jednak bez podania powodów biedy w II RP wprowadza się widzów w błąd.

Inaczej żył chłop czy też robotnik w dzielnicach zachodnich a inaczej na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego (notabene autorzy filmu uprościli sytuację i trochę za bardzo patrzyli

na całą II RP przez pryzmat Polski wschodniej), gdzie winą za tragiczne położenie robotników ponosiły przede wszystkim władze carskie. W 1918 roku Polska musiała nadrobić zacofanie, które było jej niejako narzucone urzędowo. Chciałbym przypomnieć, że Priwislinskij kraj i Warszawa nie leżały w centrum zainteresowań Cara, a nawet były celowo przez niego zaniedbywane.

Pochopny wniosek, cisnący się na myśl, jest taki, że autorzy filmu celowo chcieli przedstawić II RP w jak najgorszym świetle. Że filmik ten jest tak naprawdę ideologiczną agitką – skoro prawica tak chętnie odwołuje się do spuścizny II RP, to my ją zdemaskujemy. I ja tak pomyślałem, dopóki nie usłyszałem, że jednym z powodów dla których polski robotnik żył w brudzie, była jego własna postawa. W tym momencie trochę już przestałem rozumieć filmik. Najpierw pokazujemy jak źle było przed wojną, że głodno i mroźno i boso, a potem okazuje się, że to wina tępoty ludzi, którzy zamiast kupować mydło, kupowali wódkę? Aż chce się zacytować Marszałka: „Naród wspaniały...” i tak dalej.

Na marginesie dodam, że kwerenda do opisywanego materiału została wykonana niechlujnie. Z jednej strony pominięto liczne fakty, który mogłyby potwierdzać tezę „o nędzy i brudzie II RP” – chociażby liczne strajki robotnicze i bunty chłopskie mające podłoże czysto ekonomiczne. Z drugiej strony padają po prostu nieprawdziwe informacje, jak z planową izolacją biedny dzielnic przez brak odpowiedniej komunikacji. Tak się składa, że akurat do najbiedniejszego z rejonów Warszawy, czyli dzielnicy żydowskiej, tramwaje dojeżdżały, a jej izolacja wynikała raczej z mentalności samych mieszkańców. Dodam też, że dokładnie takie samo połączenie ze Śródmieściem miała część Żoliborza i Pelcowizna. Co niezwykle istotne, lektor wspomina, że chociaż lud był bardzo oporny i żył w zabobonach, to jednak od połowy lat 30. został dzięki wysiłkom władz powoli ucywilizowany, chociaż proces ten się nie zakończył i cały czas wydawano większość zarobków na alkohol. Gdybym był

złośliwy, stwierdziłbym, że za to po 1945 roku miał okazję załapać się na awans społeczny (nie mylić z cywilizacyjnym) z urzędu.

I mniej więcej w tym miejscu następuje zwrot akcji. Nagle z tematu brudu i biedy autorzy filmu robią wolnę i zaczynają mówić o ekskluzywnych knajpach, w których Słonimski pił pod śledzia i rozmawiał o metafizyce. Czytelnik jest zdziwiony? Nie mniej niż piszący te słowa. Autorzy filmiku postanowili po wstawce o tym, jak to chłop poleski był za biedny aby pić wódkę w knajpie i był zmuszony pędzić bimber z pyrów (ten z Mazowsza też), przejść do parkietów Oazy.

Lektor nieprzerwanie przymilnym głosem referuje, że Adria, że Ziemiańska i że hotel Bristol i że wszędzie tam wóda, wódeczka, wódziuchna (jak by Witkacy napisał), a co za tym idzie elity, ą, ę i intelektualisci. Wszystko to może i prawda, ale co to ma wspólnego z brudem i nędzą? Może redakcja uznała, że picie alkoholu w Małej Ziemiańskiej, narkotyzowanie się pod Tatrami i rozbijanie się po klubach z fordanserkami to nędza i brud... moralne? Znaczyłoby to, że pracownicy tej gazety są odpowiedzialni za widniejące w niektórych miejscach Warszawy napisy „Alkohol zagładą Polaków”? Najwyraźniej komuś nieobca jest radykalna moralność chrześcijańska i ton moralizatorski. I właśnie wtedy zrozumiałem prawdziwe przesłanie tego filmu.

Jeżeli drogi czytelniku zechcesz spojrzeć na niego z tej perspektywy, nagle okaże się on jasny i przejrzysty. II RP była biedna, ale nie materialnie, tylko moralnie. Biedni chłopci i robotnicy, którzy tkwili w zabobonach, potrzebowali kierownika duchowego (jakże to konserwatywna myśl) w postaci władzy (nomen omen) sanacyjnej, bo to za jej czasów myć się zaczęli i mieszkać ładniej i schludniej. Czy autorzy filmu zdali sobie sprawę z tego, że można go zinterpretować jako apologię „straszego faszystowskiego ustroju”? Trochę trudno potem stać na straży równości wszystkich ludzi, no ale cóż... Nędzą i brudem są w takim razie nie tylko pozbawione

kanalizacji kamienice, ale również umysły ludzi prostych i nieświadomych, którymi silna władza winna się zaopiekować. Uświadomić ich niczym dobry ojciec, że lepiej jest, aby mieli bogatszą w składniki odżywcze dietę i myli się niż aby swoją całą pensję przepijali.

Podobnie jest ze zdegenerowanymi elitami, które wlewają w siebie hektolitry wódki (zresztą nie tej czystej, tylko wymyślnej smakowo), a czasem się nawet narkotyzują. Widać teraz wyraźnie, że redakcja stoi tak naprawdę na straży moralności chrześcijańskiej i żadne liberalne tezy nie są jej bliskie. Brakowało mi tylko stosownego cytatu z księdza Kolbe albo arcybiskupa Kakowskiego, który by uwypuklił tę nędzę, brud i ohydę moralną elit II RP.

Na zakończenie pozostaje mi zacytować tylko Staszewskiego „Wiecie więc, że ja was bawiłem śpiewem swym/Tylko dla zwykłej draki – i w ogóle prawdy nie ma w tym/To zwykły kawał jest, darujcie – to już ballady kres!” Nie traktujcie moich rozważań zupełnie serio, ale miejcie baczenie na to, że naprawdę z tego filmiku trudno wywnioskować „co poeta miał na myśli”. A moje humorystyczne wyjaśnienie jest tak samo dobre, jak każde inne.

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)